

MACRON: NIE CHCĘ STYGMATYZOWAĆ ŻADNEJ FIRMY ANI KRAJU

Prezydent Francji Emmanuel Macron zapytany o kwestię Huawei, powiedział, że nie chce stygmatyzować żadnej konkretnej firmy ani kraju - podała agencja Reutersa.

Francuski prezydent na konferencji prasowej po czwartkowym spotkaniu z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem był pytany m.in. o ryzyko związane z dopuszczeniem chińskiego koncernu - największego światowego dostawcy sprzętu telekomunikacyjnego - do budowy europejskiej infrastruktury łączności bezprzewodowej. USA wielokrotnie zgłaszały w tej kwestii zastrzeżenia.

Macron podkreślił, że w żadnym wypadku nie chciałby stygmatyzować konkretnego telekomu ani państwa.

Francuska wiceminister gospodarki Agnes Pannier-Runacher powiedziała wcześniej w tym tygodniu, że Paryż nie pójdzie za przykładem Waszyngtonu i nie wykluczy Huawei z budowy krajowej infrastruktury 5G. Zapewniła zarazem, że Francja będzie miała możliwość kontrolowania producentów sprzętu pod kątem potencjalnych zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego.

Podobne stanowisko zajmuje w sprawie Huawei rząd Niemiec. Polityka kanclerz Angeli Merkel spotyka się przy tym z krytyką zarówno ze strony niemieckich agencji wywiadowczych, jak i członków jej własnej partii. Strategii szefowej rządu Niemiec bronił w mediach pod koniec listopada minister gospodarki Peter Altmaier.

Amerykańskie władze od dłuższego czasu naciskają na swoich sojuszników, by wykluczyli dostawców sprzętu telekomunikacyjnego z Chin - m.in. Huawei i ZTE - z udziału w lokalnych wdrożeniach technologii 5G. Waszyngton podejrzewa spółki z ChRL o bliskie związki z rządzącą partią komunistyczną i obawia się, że dostarczane przez nie urządzenia mogą zostać wykorzystane do celów wywiadowczych. Firmy odpierają te zarzuty.

Pod koniec października ministrowie obrony państw NATO przyjęli zaktualizowane wymagania dotyczące odporności cywilnej infrastruktury telekomunikacyjnej, w tym 5G. W teorii nie są one skierowane przeciwko konkretnemu krajowi ani firmie, jednak szef amerykańskiego resortu obrony Mark Esper nie ukrywał w Brukseli, że chodzi o Chiny.